

PETER V.
BRETT
OTCHŁAŃ

OSTATECZNE ZWYCIĘSTWO
NADEJDZIE Z GŁĘBI MROKU

I
Księga

O czym tu pisać, czyli nieco zbędna recenzja

nimfa bagienna



Dziś będzie krótko. A nawet bardzo krótko, bo co takiego można napisać o piątej części cyklu, czego nie napisano już przy okazji poprzednich tomów? Sytuacja recenzenta jest nawet gorsza, bo „Otchłań” jest właściwie dziewiątą książką w serii, a to dlatego, że – przynajmniej na polskim rynku – każda część to fizycznie dwa tomy. Doprawdyż, napisano już wszystko, co należało napisać, a nawet znacznie więcej. Żeby chociaż był to tom zamykający, wtedy można by się pokusić o ocenę całości cyklu. Niestety, jako że i tym razem wydawca podzielił książkę, „Otchłań” jest jedynie księgą pierwszą piątej części, przez co wciąż końca nie widać. Właściwie podczas lektury odniosłam wrażenie, że mam do czynienia z gigantycznym wprowadzeniem (wstępem?) do tomu drugiego, w którym (mam nadzieję!) dojdzie do finałowej sceny zamykającej Cykl Demoniczny. W końcu. Albo niestety – to zależy, czy spojrzymy na sprawę z punktu widzenia miłośnika, czy przeciwnika serii. Wtedy nadejdzie też czas na podsumowanie.

Twórczość Petera Bretta to niewątpliwie nie są wyżyny kunsztu pisarskiego. Mimo to Cykl Demoniczny ma zagorzałych zwolenników. To ten rodzaj literatury, o którym wiemy, że ani to specjalnie dobre, ani specjalnie ciekawe, ani specjalnie pouczające – a jednak czytamy. No, przynajmniej niektórzy z nas czytają. To trochę tak, jak z mocno przeciętnym serialem: albo porzucimy go po dwóch, trzech odcinkach, albo jakoś tam wciągniemy się w historię, zaczniemy obserwować losy bohaterów, i narzekając, jakie to kiepskie, obejrzymy kolejne trzysta odcinków. Myślę, że tak właśnie jest z cyklem Bretta. Pewna część czytelników – sądząc po nakładach, wcale nie taka mała – polubiła opisywane postacie i z pewnością sięgnie po kolejną książkę opowiadającą o ich losach. Będą czytać i narzekać na wszystkie dość liczne (nie ma co ukrywać) wady tej prozy. Że tempo akcji nierówne, że pełno w niej nielogiczności, że liczne retrospekcje zaburzają płynność wydarzeń, a liczba powtórzeń przekracza wszelakie granice wytrzymałości czytelnika; jakby autor podejrzewał, że jego fanów masowo dopadła skleroza.

A pozostali? Cóż, jeśli ktoś nie wciągnął się do tej pory, nie sądzę, by teraz nieoczekiwanie zmienił zdanie i postanowił przekopać się pracowicie przez cały Cykl Demoniczny po to tylko, by przeczytać pierwszy tom „Otchłani”.

Agnieszka Chodkowska-Gyurics

Tytuł: Otchłań. Księga I

Autor: Peter V. Brett

Tłumaczenie: Marcin Mortka

Wydawca: Fabryka Słów 2018

Stron: 656

Cena: 44,90 zł